

„sposobu“ aby pomóc sobie samemu w tem nieszczęściu. Środkiem takim jest życie spółdzielcze.

Skoro znikło zaufanie do wiejskich kas oszczędności i pożyczek, to nie jest to winą ich systemu, lecz polega jedynie na ludziach. Istotą wiejskich spółdzielni nie jest zaopatrywanie członków w gotówkę, lecz powołanie do życia spoczywających sił. Skoro te zostaną w ruch wprowadzone, znajdą się także pieniądze. Innemi słowami: Życie spółdzielcze zamiast obecnej trwożliwości i zwątpienia musi wzmocnić i ożywić nadzieję osiągnięcia pomyślniejszej przyszłości. Musi samodzielność i samopoczucie obudzić i przynaglić wyężenie wszystkich sił. Podniesienie rolnictwa bez użycia największego wysiłku ludności wiejskiej jest wogóle nie do pomyślenia. Niektóre zmiany potrzebne są zatem do tego, które właśnie dla ludzi na wsi żyjących są ciężkie, gdyż szczególnie oni przywiązani są do starych tradycji. Niestety myśl i istota spółdzielczości są jeszcze dziś zamało rozpowszechnione i korzyści ich znane. Jedynie gdy potrzebujemy pożyczki, lub kredytu towarowego, to przypomina nam się, że mamy na miejscu spółdzielnię, która nam w tym kłopotcie pomoże. Do dobrego rozkwitu i zdrowej spółdzielczości nie wystarcza takie zrozumienie sprawy.

Jest starą mądrością życiową, że na świecie nic nowego stać się nie może, wszystko już kiedyś było. Były już czasy w których tak, jak dzisiaj była niezgoda, brak zaufania i pieniędzy między ludźmi, oraz panowało bezrobocie. Spółdzielnie powstały w czasach największej biedy gospodarczej. Lata 1848 i 1849 były takie ciężkie, że doprowadzić musiały do zubożenia ludności. Wtedy to znaleźli się udzie, którzy zrozumieli, że człowiek sam w czasie biedy nic nie znaczy i tylko przez połączenie się w jedną całość spodziewać się można rezultatów.

Adwokat Dr. Schulze w Delitsch w Saksonji, zorganizował miejskich rzemieślników, urzędników i kupców przez stworzenie spółdzielni stolarskiej i szewskiej, za którymi potem powstały i inne. Rok po tem założono spółdzielnię kredytową, do której przyłączyło się wiele nowopowstałych i, które zespoliły się w jedną całość. Każdy członek musiał pomagać budować to dzieło. Każdy kto posiadał pieniądze i chociaż jeszcze tak mało ich było, składał je w spółdzielni za dobrem oprocentowaniem, aby pomóc temi pieniędzmi innym członkom, którzy je potrzebowali, naturalnie za uprzedniem złożeniem pewnych gwarancyj. Oszczędzający i dłużnik złączeni zostali przez idealne uczucie łączności, przez które dopiero prawdziwe życie spółdzielcze się zaznaczyło i od wszystkich innych banków odróżniło. Te spółdzielnie Schulze-Delitschen rozpowszechniają się po całych Niemczech i przenoszą się także na Górny Śląsk. Krótko nazywa się je związkami zaliczkowemi, dlatego iż dawały one członkom swoim pieniądze w formie pożyczek zaliczkowych. Opierały się one na ograniczonej odpowiedzialności t. zn. każdy członek musiał przyjąć przynajmniej jeden udział i równocześnie ustaloną wielokrotną odpowiedzialność za kapitał spółdzielni. Jeżeli nap. udział wynosił M. 100,— a jego obowiązek odpowiedzialności dziesięciokrotną wartość, to w razie zbankrutowania spółdzielni musiał płacić 1000,— M. Udziały te tworzyły podstawę kapitału obrotowego spółdzielni.